

Homilia – KS. BP Stanisław Gądecki

Demokracja. Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, Głównego Patrona Polski

(Kraków, Skałka – 13.05.2018)

Gaude, Mater Polonia,

„Wesel się Polsko cała,

Matko szlachetnych ludzi,

przez wieki Tobie chwała,

przez wieki Bogu służysz”

(Marek Skwarnicki, 1979)

Z racji uroczystości św. Stanisława, biskupa i męczennika – myśląc o Polakach w Ojczyźnie i poza jej granicami – pragnę zatrzymać się dzisiaj na rozważaniu o demokracji w rozumieniu katolickiej nauki społecznej. A właściwie nad refleksją nad ośmioma, głównymi zasadami, które rządzą demokracją.

Ktoś mógłby spytać, co to ma wspólnego z osobą św. Stanisława z demokracją, czy nawet z jej pierwocinami? Aby zrozumieć ten problem, trzeba – na wstępie – uchwycić przyczynę śmierci św. Stanisława. Bł. Wincenty Kadłubek – który był uprzednio biskupem krakowskim i miał dostęp do źródeł bezpośrednich – pisze: „A [król] z takim zapamiętaniem prowadził wojnę, iż rzadko przebywał w zamku, ciągle w obozie, rzadko w ojczyźnie, wciąż wśród nieprzyjaciół. Ten stan rzeczy, ile przyniósł państwu korzyści, tyle spowodził niebezpieczeństw, ile dawał sposobności do uczciwej zaprawy, tyle zrodził wstrętnej pychy” (Księga II,18). Bolesław nieustannie brał udział w zbrojnych wyprawach. I tak zaraz na początku swoich rządów (1058) udaje się do Czech, gdzie ponosi klęskę. Z kolei dwa razy wyrusza na Węgry, aby poprzeć króla Belę I przeciwko Niemcom (1060 i 1063). W roku 1069 wyruszył do Kijowa, aby tam poprzeć księcia Izaśława, swojego krewnego, w zatargu z jego braćmi. W latach 1070-1072 widzimy znowu króla Bolesława w Czechach. Podobnie w latach 1075-1076. Po śmierci Beli I w roku 1077 Bolesław wprowadza na tron węgierski jego brata, św. Władysława. Wreszcie wyprawa druga do Kijowa (1077) przypieczętowała wszystko. Kiedy podczas ostatniej wyprawy na Ruś rycerze błagali króla, aby powrócił do kraju, lecz nie znaleźli u niego pozytywnej reakcji, zaczęli go potajemnie opuszczać.

Gdy zatem król powrócił do kraju, zaczął się okrutnie na nich mścić. W tych okolicznościach jeden tylko Stanisław miał odwagę upomnieć króla. Kiedy zaś ten nic sobie z upomnienia nie czynił, biskup rzucił na niego klątwę, czyli wyłączył króla ze społeczności Kościoła, a przez to samo zwolnił od posłuszeństwa królowi jego poddanych. Zapewne ten akt biskupa nazywa Gall Anonim „buntem” i „zdradą”. Ze strony Stanisława był to akt niezwyklej odwagi pasterza ujmującego się za swoją owczarnią, chociaż zdawał sobie z pewnością sprawę z konsekwencji, jakie go mogą za to spotkać. prawdopodobnie przypomniał sobie słowa Chrystusowe: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce”.

I tak stało się to, co musiało się stać w tamtych warunkach. Musimy przecież pamiętać o tym, że – podobnie jak Mieszko I – tak również kolejnych jego ośmiu następców rządziło

państwem polskim w sposób absolutnie despotyczny, gdzie za sprzeciw władcy groziła śmierć. Ten sposób sprawowania władzy przez pierwszych Piastów spotkał się w pewnym momencie z ostrym protestem biskupa krakowskiego Stanisława i to właśnie stało się przyczyną jego śmierci. W 1079 roku, gdy zakwestionowane zostały dotychczasowe metody rządzenia państwem. Dnia 11 kwietnia król Bolesław udał się na Skałkę i w czasie Mszy świętej zamordował biskupa a następnie kazał poćwiartować jego ciało. Stanisław zginął mając około 40 lat.

„Pamięć pasterzowania św. Stanisława na stolicy krakowskiej – które trwało zaledwie siedem lat – a zwłaszcza pamięć jego śmierci, nieustannie towarzyszyła przez wieki dziejom narodu i Kościoła w Polsce. A w tej zbiorowej pamięci święty biskup Krakowa pozostawał jako patron ładu moralnego i ładu społecznego w naszej Ojczyźnie [...]. U początku naszych dziejów Bóg, Ojciec ludów i narodów, ukazał nam przez tego świętego Patrona, że ład moralny, poszanowanie Bożego Prawa oraz słusznych praw każdego człowieka, jest podstawowym warunkiem bytu i rozwoju każdego społeczeństwa” (List Jana Pawła II z okazji 750-lecia kanonizacji św. Stanisława Biskupa).

Po śmierci św. Stanisława pojawił się w ówczesnych elitach politycznych Polski nowy nurt, który postulował konieczność wprowadzenia praworządności jako podstawy porządku państwowego. Głównym orędownikiem tego nurtu był właśnie Wincenty Kadłubek, który napisał traktat o fundamentalnym znaczeniu. Przez długi czas jego dzieło było traktowane jako rodzaj zwykłej kroniki, tymczasem „Kronika polska” – która wyszła spod jego pióra – w rzeczywistości była traktatem dającym podstawy nowej koncepcji państwa prawa. Kadłubek postrzegł państwo polskie jako „Respublikę”, czyli „dobro wspólne” (por. prof. Jerzy Kłoczowski, *Chrzest legitymacją do europejskiej „Respublica Christiana”*, KAI, Warszawa, 8.03.2016).

1. WŁADZA LUDU

Ok. osiem wieków później – Abraham Lincoln w „Mowie Gettysburskiej” z 1863 roku – powiedział, że demokracja to nic innego jak rządy „ludu, przez lud i dla ludu” („of the people, by the people and for the people”).

W demokracji zatem podmiotem władzy politycznej jest naród, w swoim całokształcie postrzegany jako posiadacz suwerenności. Demokracja oznacza więc taki system, w którym odrzuca się władzę skupioną w jednej osobie. Władza tu nie jest *czyjaś*. W demokracji nikt nie może ogłosić się władcą, tylko ludzie – *demos*, mogą wybrać sobie rządzących i tylko oni mogą ich odwołać. Jest to reguła, zasada demokracji. Przyjmując tę zasadę Sartori mówi: „demokracja to system, w którym nikt nie może sam siebie wybierać, nikt nie może powierzać sobie władzy rządzącej i – tym samym – nikt nie może przywłaszczyć sobie bezwarunkowej i nieograniczonej władzy” (por. *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*, KNSK, 395).

„Kościół docenia demokrację – czytamy w encyklice *Centesimusannus* – jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także – kiedy należy to uczynić – zastępowania ich w sposób pokojowy innymi. Nie może zaś demokracja sprzyjać

powstawaniu wąskich grup kierowniczych, które dla własnych partykularnych korzyści albo dla celów ideologicznych przywłaszczają sobie władzę w państwie” (*Centesimus annus*, 46). Tej akceptacji demokracji – jako najodpowiedniejszemu obecnie sposobowi rządzenia – nie towarzyszy oczywiście – ze strony Kościoła – bezkrytyczna afirmacja wszystkiego, co niosą ze sobą współczesne demokracje.

Zasadniczą przyczyną pochwały demokracji jest relatywnie szerokie uczestnictwo obywateli w decyzjach politycznych. To uczestnictwo ma przede wszystkim wymiar pozytywny; jest bowiem wyrazem uznania osobowej godności każdego człowieka oraz wiary, że ogół obywateli najlepiej zatroszczy się o dobro wspólne. Posiada ono również swój aspekt negatywny, gdyż powszechność głosowania jest też – w jakiejś mierze – wyrazem antropologicznego pesymizmu, przekonania, że wszelkie rządy oparte na koncepcji władzy mniejszości nad całością wspólnoty politycznej, wszelkie „systemy kurateli” (R. Dahl), które – jeśli nie zniewalają opozycji – to przynajmniej łatwo zapominają o obywatelach nienależących do obozu władzy. Natomiast system demokratyczny – mimo iż nie eliminuje problemu tworzenia się oligarchii – to jednak skuteczniej utrudnia alienację elit politycznych, owych „wąskich grup kierowniczych” od reszty społeczeństwa.

2. PAŃSTWO PRAWA

Kościół popiera koncepcję państwa prawnego („Rechtstaat”; „rule of law”), której istotą jest związanie władzy państwowej prawem – pisze O. Zięba (Maciej Zięba OP, *Papieska ekonomia. Kościół-rynek-demokracja*, Znak 2016, ss. 188-216). Władza państwowa może tam ingerować w prawa i wolności obywatelskie jedynie za pomocą ustaw uchwalonych przez demokratycznie wybrany parlament, prawo nie może działać wstecz, a prawa nabyte obywateli są prawnie chronione. W ten sposób „nowożytne państwo wiąże samo siebie za pomocą prawa..., które wyznacza granice działania instytucji tworzących państwo” (M. Kuniński, *Państwo*, w: *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004, s. 818).

Trzeba przy tym podkreślić, że tak rozumiana doktryna państwa prawa jest czymś więcej niż tylko zbiorem przepisów i procedur. Jest ona bowiem zbudowana na konkretnej koncepcji filozofii politycznej, która zawiera w sobie immanentnie istotne wartości. Jak słusznie zauważył Bernhard Sutor: „Należy w związku z tym przestrzec przed lekceważeniem formalnych reguł. Są one czymś więcej niż zewnętrzną formą. Są wyrazem wartości, jakie stanowią wolność i prawo. Polityczna praktyka, która z nich korzysta, choć wymaga wiele cierpliwości, ma większą szansę znalezienia lepszych merytorycznie rozwiązań niż autorytarny rząd mniej związany prawem i regułami” (B. Sutor, *Etyka polityczna*, tłum. ks. A. Marcol, Warszawa 1994, s. 200). „Wydaje się – pisze F.A. Hayeck – że wszędzie tam, gdzie instytucje demokratyczne przestają być ograniczane tradycją rządów prawa, prowadzą one do demokracji totalitarnej, a po pewnym czasie często nawet do populistycznej dyktatury” (F.A. von Hayek, *Law, Legislation and Liberty*, s. 4).

„Prawdziwa demokracja możliwa jest jedynie w Państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej” (*Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*, 107). O to, że człowiek przez Boga został stworzony i jest od Niego zależny. Podstawowy błąd ideologii marksistowskiej oraz jej dzisiejszych pochodnych polega na odrzuceniu więzi człowieka z Bogiem. Stąd bierze się błędne pojęcie odkupienia, które postrzega się jako wyzwolenie od

wszelkich zależności. Tymczasem jedyną drogą, która prowadzi do wyzwolenia, jest pełna więź miłości człowieka z jego Stwórcą. Aby obronić człowieka przed ideologicznymi redukcjonizmami oraz absolutyzacją roli państwa, trzeba uznać, że posłuszeństwo względem Boga jest granicą posłuszeństwa człowieka względem państwa (Papież Franciszek, *Przedmowa do wyboru pism Benedykta XVI o relacji między wiarą i polityką*).

„W demokratycznym państwie, w którym decyzje zazwyczaj podejmuje większość reprezentantów woli społeczeństwa, osoby odpowiedzialne za sprawowanie rządów są zobowiązane do interpretowania dobra wspólnego ich kraju nie tylko zgodnie z poglądami większości, ale w perspektywie rzeczywistego dobra wszystkich członków obywatelskiej wspólnoty, włącznie z tymi, którzy stanowią mniejszość” (KNSK, 169).

Należy w związku z tym przestrzec przed lekceważeniem formalnych reguł. Są one bowiem wyrazem wartości, jakie stanowią wolność i prawo. To ważna i realistyczna przestroga przed emocjonalnymi reakcjami na wykryte nadużycia czy też pokusami czystego pragmatyzmu i niecierpliwością, które skłaniają czasem opinię publiczną, a więc również polityków, do zgody na naginanie, a niekiedy nawet na łamanie prawa lub uchwalania go *ad hoc* dla przyspieszenia realizacji konkretnych celów. Za doraźne poprawienie efektywności działań poprzez przyjęcie – nawet w wersji łagodnej – zasady „cel uświęca środki” trzeba bowiem zawsze, w ogólnym rozrachunku, zapłacić sporą cenę, jaką jest osłabienie poszanowania dla instytucji państwa i stanowionych praw. Sprzyja to wzrostowi populizmu i anarchizacji państwa, a w efekcie powoduje wzrost społecznej nieufności, korupcji i nawyków omijania lub łamania prawa. Osłabia też wbudowane w państwo prawa mechanizmy przeciwstawiające się ewentualnym autorytarnym zakusom osób sprawujących władzę. Zagraża więc istnieniu państwa demokratycznego.

3. TRÓJPODZIAŁ WŁADZY

Z pojęcia człowieka – jako bytu słabego i skłonnego do zła a jednak zdolnego do dobra – wywodzi się fundamentalna zasada wszelkich rządów demokratycznych i konstytucyjnych, a mianowicie podział władz konstytucyjnych.

Wywodzący się z przemyśleń Monteskiusza podział władzy – na prawodawczą, sądowniczą i wykonawczą – odzwierciedla realistyczną wizję społecznej natury człowieka, która wymaga odpowiedniego prawodawstwa dla ochrony wolności wszystkich. Wskazane jest, aby każda władza była równoważona przez inne władze i inne zakresy kompetencji, które by utrzymywały ją we właściwych granicach (*Centesimus annus*, 44). Organizacja społeczeństwa winna być zatem oparta na równowadze władz, czyli na braku dominacji jednej władzy nad drugą. Władze te winny być niezależne wobec siebie, winny się dopełniać, hamować i kontrolować. „Na tym właśnie polega zasada ‘państwa praworządnego’, w którym najwyższą władzę ma prawo, a nie samowola ludzi” (KNSK, 408).

Trójpodział władz odzwierciedla realistyczną wizję społecznej natury człowieka, która na poziomie polityki ma się przeciwstawić zranionej przez grzech pierworodny naturze ludzkiej, podatnej – jak nieustannie poucza nas historia – na pokusy samowoli oraz poszerzania zakresu posiadanej władzy i powiększania możliwości swojej dominacji. „Jest wskazane, by każda władza była równoważona przez inne władze i inne zakresy kompetencji, które by ją

utrzymywały we właściwych granicach. Na tym właśnie polega zasada ‘państwa praworządnego’, w którym najwyższą władzę ma prawo, a nie samowola ludzi” – uczy *Katechizm Kościoła Katolickiego* (KKK, 1904).

4. PLURALIZM POGŁĄDÓW I POSTAW

Cechą charakterystyczną społeczeństwa demokratycznego jest funkcjonowanie obok siebie różnych światopoglądów, religii, sposobów na samorealizację jednostek, poglądów politycznych, systemów wartości itd. Współczesna przestrzeń społeczna naznaczona jest pluralizmem stale powiększającym zakres swego oddziaływania i obejmującym coraz to nowe obszary ludzkiej obecności. Nie dziwi więc to, że głównym problemem przed jakim stają rządy jest kwestia utrzymania porządku i pokojowego współżycia obywateli. A że nie jest to łatwe, widać przyglądając się konfliktom społecznym, które coraz częściej zdarzają się nawet w krajach o bardzo bogatych tradycjach demokratycznych.

W społeczeństwach o wyjątkowym przywiązaniu do wolności osobistej, pluralizm poglądów i postaw urasta do najwyższej wartości. Liberalnie nachylone prawodawstwo zezwala obywatelom żyć zgodnie z własnymi przekonaniem i według własnego sumienia nie narażając się na interwencję państwa (dotyczy to przede wszystkim wolności obyczajowej, w mniejszym stopniu odnosi się to do wolności gospodarczej, gdzie obowiązują ściśle regulacje prawne).

Trzeba jednak zauważyć, że pluralizm poglądów i postaw sam z siebie nie jest w stanie wygenerować żadnych pozytywnych wartości zdolnych do zespolenia jednostek i uczynienia z nich społeczeństwa. Chociaż umożliwia on – do pewnego stopnia – pokojowe współżycie wewnątrz państwa, to jednak przyczynia się także do zaniku wartości wspólnych, które w atmosferze powszechnego pluralizmu karłowacieją i stają się poglądem lub stanowiskiem jakiegoś człowieka czy grupy ludzi bez możliwości uczynienia ich wartościami powszechnymi. Rozluźnia to więzy łączące ludzi i budujące wspólnotę. A przecież człowiek nie jest „samotną wyspą”. Aby w pełni zrealizować siebie, pluralizm poglądów potrzebuje także tych wartości, które zbliżają ludzi i ich łączą. Potrzebuje wartości, które o tyle są wartościami prawdziwymi, o ile stanowią pomost wiodący do drugiego człowieka. Sam pluralizm taką wartością nie jest, choć nie jest on całkowicie pozbawiony społecznego znaczenia.

5. WARTOŚCI

Gdy chrześcijaństwo stanowiło w Europie religię dominującą, ono dostarczało owych wartości. Dzisiaj – pozbawieni tego wspólnego fundamentu wartości powszechnych – czujemy, jak nasze społeczeństwa kruszą się w sensie duchowym. Coraz mniej jest wartości, które nas łączą, a coraz więcej tych, które nas dzielą. Czy zatem skazani jesteśmy na świat, w którym łączyć nas będzie tylko Kodeks Ruchu Drogowego? Bo przecież nawet zapisy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka nie dla każdego znaczą to samo.

Dlatego prawdziwa demokracja domaga się „przyjęcia z przekonaniem wartości inspirujących procedury demokratyczne: godności każdej osoby ludzkiej, poszanowania praw człowieka, uznania dobra wspólnego za cel i kryterium porządkujące życie polityczne. Jeśli nie ma

generalnej jednomyślności co do tych wartości, ztraca się znaczenie demokracji, a jej stabilność staje pod znakiem zapytania.

Jeśli pozbawi się demokrację aksjologicznych fundamentów, ona sama z siebie nie jest w stanie zagwarantować rządów prawa ani szeroko rozumianej wolności. Jeśli się ją pozbawi tych fundamentów, istnieje niebezpieczeństwo, że – zgodnie z procedurami demokratycznymi – państwo cieszące się wolnością z czasem przyjmie charakter totalitarny, w którym całkowitą władzę sprawować będzie wąska grupa wybranych przez naród oligarchów.

„Dziś zwykło się twierdzić, że filozofią i postawą odpowiadającą demokratycznym formom polityki są agnostycyzm i sceptyczny relatywizm, ci zaś, którzy żywią przekonanie, że znają prawdę i zdecydowanie za nią idą, nie są z demokratycznego punktu widzenia, godni zaufania”. Jednakże – replikuje Jan Paweł II – „w sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. „Popularny nihilizm moralny, jakkolwiek usprawiedliwiany czy zgoła usprawiedliwienia nie szukający, nie jest niebezpieczeństwem teoretycznie wymyślonym, ale śmiertelnym zagrożeniem dla świata” (L. Kołakowski, *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, Kraków 2009, s. 110).

Demokratyczne państwo nie może być zawieszona w aksjologicznej próżni, ponieważ zakłada ono konkretne fundamenty etyczne. Dotyczy to każdego państwa, którego istnienie nie opiera się na przymusie wobec obywateli. „Każda forma państwowości, rozumianej nie tylko formalnie – podkreśla Böckenförde – ma właściwy sobie etos. [...] Jego poszanowanie czyni porządek państwa wewnątrznie możliwym i z tej racji można go uznać za rdzeń dobra wspólnego” (E.W. Böckenförde, *Wolność – państwo – Kościół*, Kraków 1994, s. 24).

Pośród wartości inspirujących procedury demokratyczne na pierwszym miejscu znajduje się poszanowanie godności osoby ludzkiej, które oznacza, że osoba zawsze winna być celem, nigdy środkiem do celu. Demokratyczne rządy opierają się przede wszystkim na osobie ludzkiej, na jej otwarciu się na drugiego, na jej rzeczywistej transcendencji wobec społeczności politycznej. To znaczy, że osoba – choć zawsze włączona we wspólnotę – nie jest nigdy tylko częścią grup społecznych, z których nie mogłaby się wydobyć albo w których by „się roztopiała”.

Głębiej niż uczynił to Lincoln, mówił o tym św. Jan Paweł II w ONZ: „Cała działalność polityczna wewnątrzpaństwowa czy międzynarodowa w ostatecznej swej analizie jest ‘z człowieka’, ‘przez człowieka’ i ‘dla człowieka’. Jeśli działalność ta odrywa się od tej fundamentalnej celowości, jeśli staje się poniekąd celem samym w sobie, traci także właściwą sobie rację bytu. Co więcej, może stać się nawet źródłem swoistej alienacji. Może stać się obca człowiekowi, może popaść w antynomię z samym człowieczeństwem” (Jan Paweł II, Przemówienie na forum ONZ – 3.10.1979).

6. ZGODNOŚĆ PORZĄDKU PRAWNEGO Z PRAWEM MORALNYM

Zdrowa demokracja zakłada zgodność porządku prawnego z prawem moralnym. „We współczesnej kulturze demokratycznej – uczy encyklika *Evangelium vitae* – szeroko

rozpowszechnił się pogląd, wedle którego porządek prawny społeczeństwa powinien ograniczać się do utrwalania i przyswajania sobie przekonań większości i w konsekwencji winien być zbudowany wyłącznie na tym, co większość obywateli stosuje i uznaje za moralne. Jeśli następnie uważa się wręcz, iż prawda wspólna i obiektywna jest w rzeczywistości niedostępna, to szacunek dla wolności obywateli — którzy w systemie demokratycznym uchodzą za prawdziwych suwerenów — nakazywałby w zakresie prawnym uznanie autonomii sumienia jednostki, to znaczy, że ustanawiając te normy, które w każdym przypadku są niezbędne dla współżycia społecznego, należałoby kierować się wyłącznie wolą większości, jakakolwiek by ona była. W ten sposób każdy polityk w swojej działalności powinien by wyraźnie oddzielać sferę osobistego sumienia od sfery aktywności publicznej” (*Evangelium vitae*, 69).

Nic bardziej błędnego. Nie wolno przeceniać demokracji, czyniąc z niej namiastkę moralności lub „cudowny środek” na niemoralność. Demokracja jest zasadniczo „porządkiem” i jako taka jest środkiem do celu, a nie celem. Charakter „moralny” demokracji nie ujawnia się samoczynnie, ale zależy od jej zgodności z prawem moralnym, któremu musi być podporządkowana podobnie jak każda inna ludzka działalność. Zależy ona od moralności celów, do których zmierza, i środków, jakimi się posługuje. Wartość demokracji rodzi się albo zanika wraz z wartościami, które ona wyraża i popiera.

Podstawą tych wartości nie mogą być tymczasowe i zmienne „większości” opinii publicznej, ale wyłącznie uznanie obiektywnego prawa moralnego, które jako „prawo naturalne”, wpisane w serce człowieka, jest normatywnym punktem odniesienia także dla prawa cywilnego. Gdyby – na skutek tragicznego zagłuszenia sumienia zbiorowego – sceptycyzm podał w wątpliwość fundamentalne zasady prawa moralnego, zachwiałoby to samymi podstawami ładu demokratycznego, tak że stałby się on jedynie mechanizmem empirycznej regulacji różnych i przeciwstawnych dążeń.

„Ja osobiście – mówi prezydent Niemiec, Frank-Walter Steinmeier – wierzę, że religia nie tylko toleruje codzienność demokracji, lecz – jeśli dobrze rozumiana – może wspierać demokrację! Państwo bowiem żyje dzięki założeniom, których samo nie jest w stanie stworzyć. Demokracja potrzebuje etycznego podłoża – a religia może mu w tym pomóc. [...] Bo i ja sam żyję moją wiarą. Jestem chrześcijaninem aktywnym w Kościele protestanckim. I naturalnie moje bycie chrześcijaninem wiąże się z moim działaniem w społeczeństwie. Nie zostawiam mojej religii w garderobie, gdy idę rano do biura” (Frank-Walter Steinmeier, Przemówienie do studentów uniwersytetu El-Manar w Tunisie).

7. PRAWA CZŁOWIEKA

Po upadku ustrojów totalitarnych obserwuje się dzisiaj — nie wolną od sprzeczności — dominację ideału demokratycznego, który łączy się z zainteresowaniem i troską o prawa człowieka. Narody, które reformują swoje systemy, muszą demokracji zapewnić autentyczne i owocne fundamenty przez wyraźne uznanie tych praw.

Wśród zasadniczych praw człowieka znajduje się przede wszystkim prawo do życia od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci; prawo do życia w zjednoczonej wewnętrznie rodzinie i w środowisku moralnym sprzyjającym rozwojowi osobowości; prawo do rozwijania własnej

inteligencji i wolności w poszukiwaniu i poznawaniu prawdy; prawo do uczestniczenia w pracy dla doskonalenia dóbr ziemi i zdobywania środków utrzymania dla siebie i swych bliskich; prawo do swobodnego założenia rodziny oraz przyjęcia i wychowania dzieci, dzięki odpowiedzialnemu realizowaniu własnej płciowości. Źródłem i syntezą tych praw jest w pewnym sensie wolność religijna, rozumiana jako prawo do życia w prawdzie własnej wiary i zgodnie z transcendentną godnością własnej osoby (por. *Centesimus annus*, 47).

Prawa człowieka są powszechne nie dlatego, że są zaakceptowane i uznawane przez większość parlamentarną albo przez opinię publiczną, ale dlatego, że opierają się na naturze istoty ludzkiej, która nie zmienia się wraz z uwarunkowaniami społecznymi czy historycznymi. „Prawa te mają swój fundament w prawie naturalnym, zapisanym w sercu człowieka i obecnym w różnych kulturach i cywilizacjach. Oderwanie praw człowieka od tego kontekstu oznaczałoby zawężenie ich zasięgu i ustępstwo wobec koncepcji relatywistycznej, według której znaczenie i interpretacja praw mogłyby ulegać zmianie, a ich uniwersalność można by negocjować w imię różnych koncepcji kulturowych, politycznych czy nawet religijnych” (Benedykt XVI, Przemówienie do Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku – 18.04.2008).

Leszek Kołakowski pisał: „prawa człowieka, czyli uprawnienia przysługujące każdemu z osobna, nie powinny być mylone z prawami demokratycznymi; te pierwsze nie są rozciągnięciem, zastosowaniem, czy częścią tych drugich, ale przeciwnie ich granicą. Ryzykujemy stopniowe i nieustające ześlizgiwanie się ku przepaści demokratycznego totalitaryzmu, jeśli odróżnienie to nie jest jasno sformułowane w ustawodawstwie i nauczaniu publicznym. Nic to nie znaczy, że idea praw człowieka jest konstrukcją arbitralną; to samo można powiedzieć o idei demokracji – obie są normatywne. Jeśli jedno i drugie się uznaje, jest sprawą najwyższej wagi wiedzieć, że prawa człowieka nie dają się wydedukować z praw demokratycznych i nie są ich uzupełnieniem, lecz przeciwwagą; stanowią obszar, przed którym uprawnienia demokratyczne się zatrzymują” (L. Kołakowski, *Niepewność epoki demokracji*, Kraków 2014, 184–185).

8. LAICKOŚĆ

Wreszcie zasada laickości, czyli świeckości, powinna być właściwa nie tylko demokracji, ale w ogóle wszelkim dobrym rządowi politycznym. „Oddajcie cesarzowi, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga”. Laickość „pojmwana jako autonomia sfery obywatelskiej i politycznej w stosunku do sfery religijnej i kościelnej — *ale nie w odniesieniu do zasad moralnych* — jest wartością przyswojoną już i uznaną przez Kościół, należącą do dziedzictwa wypracowanego przez cywilizację”.

Jan Paweł II wielokrotnie przestrzegał przed niebezpieczeństwami, jakie stwarza jakakolwiek forma mieszania sfery religii i sfery polityki. „Bardzo trudne są sytuacje, w których norma o charakterze czysto religijnym staje się prawem państwowym, lub jest tak traktowana, bez uwzględniania różnicy między funkcją religii a funkcją wspólnoty politycznej. Utożsamienie prawa religijnego z prawem państwowym może prowadzić do całkowitego zniesienia wolności religijnej, a nawet ograniczyć czy zlikwidować inne niezbywalne prawa ludzkie” (Jan Paweł II, Orędzie na XXIV Światowy Dzień Pokoju – 1.01.1991).

Wszyscy wierzący są w pełni świadomi, że sprawy ściśle religijne (wyznawanie wiary, akty kultu i sprawowanie sakramentów, uprawianie nauk teologicznych, wzajemne relacje między władzami kościelnymi i wiernymi itp.) nie leżą w gestii państwa, które nie powinno w nie ingerować, nie wolno mu też w żaden sposób ich nakazywać lub zakazywać – chyba że ze względu na uzasadnione wymogi porządku publicznego. Uznanie praw obywatelskich i politycznych oraz przyznawanie świadczeń społecznych nie może być uzależnione od przekonań religijnych obywateli lub spełniania przez nich określonych praktyk natury religijnej. Zasada zdrowej laickości zakłada poszanowanie wszystkich wyznań religijnych przez państwo, które zapewnia wspólnotom wierzących swobodę sprawowania kultu i prowadzenia działalności o charakterze duchowym, kulturalnym i charytatywnym. W społeczeństwie pluralistycznym laickość umożliwiła spotkanie różnych tradycji religijnych z narodem (por. Kongregacja Nauki Wiary. *Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym*, 5).

Co innego laicyzm, który – podważając polityczne i kulturowe znaczenie wiary – usiłuje zdyskredytować wszelkie formy zaangażowania społecznego i politycznego chrześcijan, dlatego że utożsamiają się oni z prawdami głoszonymi przez Kościół i są posłuszni moralnemu obowiązkowi postępowania w zgodzie z własnym sumieniem. W laicyzmie dochodzi do radykalnego zanegowania samej etyki naturalnej. „Taka logika bowiem nie tylko próbuje odmówić wierze chrześcijańskiej wszelkiego wpływu na politykę i kulturę, ale wręcz zaprzeczyć samej możliwości istnienia etyki naturalnej. Ta droga doprowadziłaby do anarchii moralnej, która nie miałaby nic wspólnego z żadną formą uprawnionego pluralizmu. Ucisk słabszych przez silniejszych byłby oczywistym skutkiem takiego sposobu myślenia. Zepchnięcie chrześcijaństwa na margines nie mogłoby też być korzystne dla przyszłości społeczeństwa i nie sprzyjałoby zgodzie między narodami, ale przeciwnie — zagrażałoby najgłębszym fundamentom duchowym i kulturowym cywilizacji” (Kongregacja Nauki Wiary. *Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym*, 5).

ZAKOŃCZENIE

Tak więc – w uroczystość św. Stanisława – dziękujemy najpierw Panu Bogu i ludziom za odzyskaną przed stu laty niepodległość naszej Ojczyzny. Prosimy Go o dar zbawienia dla żołnierzy, którzy w tamtym pokoleniu walczyli o tę niepodległość. O miłosierdzie dla polityków, dzięki którym zabiegom uznano w końcu nasze prawo do wolności. Modlimy się za ówczesne władze odrodzonej Rzeczypospolitej, tworzące z wielkim mozołem zręby polskiej państwowości. Modlimy się za zwykłych obywateli, którzy – nie zważając na własne sprawy – przez całe międzywojenne dwudziestolecie ofiarnie budowali nasz wspólny Dom.

Boże, który wskrzesiłeś Polskę cudem Twojej wszechmocy, spraw aby nasza Ojczyzna stała się w teraźniejszości i przyszłości narzędziem Twojej czci i chwały. Natchnij mądrością jej rządców, karnością i męstwem jej obrońców, zgodą i sumiennością w wypełnianiu obowiązków jej obywateli. Daj jej kapłanów pełnych ducha Bożego i przenikniętych troską o zbawienie dusz. Wzmocnij w rodzicach i nauczycielach ducha wiary i czystych obyczajów; niech wychowują dzieci i młodzież w bojaźni Bożej, zaprawiając ją do nauki i pracy. Niech wszystkich naszych rodaków ogarnie duch wzajemnej życzliwości i przebaczenia. Daj nam, o

Panie, abyśmy Twego Ducha otrzymanego na chrzcie świętym nigdy nie zasmucali, a przez zawierzenie Maryi, Królowej Polski pozostawali zawsze wierni Chrystusowi, Kościołowi i Ojczyźnie. Amen.